

RABINDRANATH TAGORE

MASZI

Rabindranath Tagore

Maszi

«Public Domain»

Tagore R.

Maszi / R. Tagore — «Public Domain»,

Ciesz się klasyką! Miłego czytania!

Содержание

I	5
II	7
Конец ознакомительного фрагмента.	8

Rabindranath Tagore

Maszi

I

- Maszi!
- Śpij, śpij, drogi Dżatinie, już bardzo późno!
- To nic! Nie pożyję już i tak długo. Właśnie myślałem o tym, że Mani powinna by jechać do swego ojca... gdzież on to mieszka?
- W Sitarampurze.
- Tak... W Sitarampurze! Wyślij ją tam. Niedobrze, by dłużej męczyła się przy chorym człowieku. Sama jest słabowita.
- Cóż ty mówisz? Czy sądzisz, że zgodziłaby się opuszczać cię w tym stanie?
- Więc wie, co lekarze...?
- Sama to dobrze widzi. Kiedym jej niedawno dała do poznania, że powinna by wracać do ojca, omal sobie nie wyplakała oczu.
- Musimy objaśnić, że słowa te paczyły po trochu prawdę... mówiąc oględnie. W rzeczywistości rozmowa z Mani miała przebieg następujący:
- I cóż, droga Mani, czy dostałaś wiadomości od ojca? Zdaje mi się, że widziałam tu kuzyna twego, Anatha!
- Tak, dostałam wiadomość, że w przyszły piątek odbędzie się uroczystość annapraszanu¹ mojej młodej siostrzyczki, dlatego też myślę, że trzeba by...
- Dobrze... dobrze. Poślij jej złoty łańcuszek na szyję. Ucieszy to matkę twoją!
- Rada bym jechać sama. Jeszcze nie widziałam tej mojej siostrzyczki, a bardzo bym chciała ją zobaczyć.
- Jak to? Czyż mówisz serio? Mogłabyś opuścić biednego Dżatina? Czyś nie słyszała, co mówił lekarz?
- Ależ powiedział przecież, że na razie nie ma powodu do...
- Choćby tak i było, widzisz przecież, jak jest chory!
- To pierwsza córeczka po trzech synach i wszyscy się tak cieszą. Słyszałam, że ma być śliczna. Jeśli nie przyjadę, matka moja bardzo...
- Wiem, wiem. Co prawda nie pojmuję twej matki, ale wiem dobrze, że ojciec twój rozgniewa się bardzo, że opuściłaś Dżatina właśnie w takiej chwili.
- Napisz doń kilka słów, że nie ma na razie żadnego powodu do obaw, a nawet gdybym na czas krótki wyjechała...
- Masz słuszość! Nawet gdybyś wyjechała, niewiele poniesie uszczerbku. Ale wiedz, że jeśli napiszę do twojego ojca, to powiem mu, co o tym wszystkim sądzę!
- Nie, nie pisz wcale! Sama zapytam męża i pewna jestem...
- Słuchaj, Mani! Zniosłam niejedno od ciebie, ale jeśli to uczynisz, to między nami wszystko skończone! Ojciec twój zna cię zresztą zbyt dobrze, byś go mogła w błąd wprowadzić.
- Maszi odeszła, a Mani mocno niezadowolona rzuciła się na łóżko.
- Naraz zjawiła się jej przyjaciółka, mieszkająca w sąsiedztwie, i spytała, co zaszło.
- Pomyśl sobie! Co za okropność! Nadchodzi annapraszan mojej jedynej siostry, a oni nie chcą mi pozwolić jechać!

¹ *annapraszan*, *annaprashana* a. *onnoprashon* – hinduistyczny rytuał przejścia, uroczystość odprowadzana w dniu, w którym niemowlę po raz pierwszy jest karmione czym innym, niż mleko matki. [przypis edytorski]

- Mani! Jakże możesz myśleć na serio o wyjeździe, kiedy mąż twój tak ciężko chory?
- Nic dlań nie robię, a nawet choćbym chciała, nie mogłabym mu w niczym ulżyć. Powiem ci otwarcie: nudzę się śmiertelnie w tym domu i nie mogę tu dłużej wytrzymać.
- Dziwna z ciebie kobieta.
- Nie umiem udawać, jak wy wszystkie, przybierać smutnej miny, by uniknąć złej opinii.
- Więc powiedz, co chcesz uczynić?
- Wyjadę! Nikt mnie nie zatrzyma!
- Ho... ho! Cóż za uparta i samowolna osóbką!

II

Gdy Dżatin usłyszał, że Mani płakała na samą myśl wyjazdu do rodzinnego domu, uczuł takie podniecenie, że musiał usiąść w łóżku. Podsunął sobie poduszkę pod plecy, oparł się o nią i powiedział: „Maszi, otwórz na chwilę okno i zabierz lampę!”

U okna stała milcząca noc jako pielgrzym w drodze ku wieczności, a do wnętrza zaglądały gwiazdy, świadki niezliczonych walk śmiertelnych w ciągu nieprzeliczonych stuleci.

Dżatin widział na tle nocy twarz swej drogiej Mani i jej ciemne oczy, z których spływały ciągle łzy.

Maszi odetchnęła z ulgą, widząc, że taki spokojny. Sądziła, że zasnęła.

Nagle uczynił szybki gest i powiedział: „Maszi, mówiliście wszyscy, że Mani jest za lekkomyślna i płytka, by się czuć szczęśliwą w naszym domu. Ale teraz, widzisz...”

– Tak, mój drogi, przyznaję, że się myliła. Próba może jeno dać pojęcie należyte o człowieku.

– Maszi!

– Spróbuj zasnąć, drogi Dżatinie.

– Pozwól mi trochę pomyśleć i pogadać! Nie gniewaj się, Maszi!

– Mów, skoro chcesz!

– Wówczas, gdym sądził, że nie zdołam posiadać serca Mani, znosiłem to cierpliwie. Ale ty...

– Ja... o, nie mów tak, i ja znosiłam to...

– Serca, widzisz, nie są to przedmioty bez życia, które się tylko bierze i zaraz posiada. Czułem, że Mani nie zna swego własnego serca i że pewnego dnia jakieś silne wrażenie, jakieś przeżycie...

– Tak, Dżatinie. Masz słuszość.

– Dlatego też nie zwracałem uwagi na jej kaprysy.

Maszi milczała, tłumiąc westchnienie. Nie raz, ale wiele razy widziała, jak Dżatin spędzał noc na werandzie. Wolał przemoknąć do nitki na deszczu czy rosie, jak udać się do swej sypialni. Po całych nieraz dniach czekał w gorączce i tęsknił, i czekał, by Mani przyszła i położyła dłoń na jego gorącym czole, a Mani tymczasem stroiła się, by iść do teatru. Ale gdy Maszi zjawiała się, by go chłodzić wachlarzem, odprawiał ją z niechęcią. Maszi jedna знаła jego wielką troskę. Ileż razy mogła mu powiedzieć: „Nie zwracaj uwagi na tę kapryśnicę, niech zazna tęsknoty i łez”. Ale czyż można powiedzieć coś takiego bez spowodowania nieporozumień? Dżatin wystawił w sercu swym ołtarz bóstwu kobiecości i Mani królowała na nim. Nie mógł uwierzyć, by nie przypadł mu udział w winie miłości, którym to bóstwo obdarza ludzi. Znosił tedy dalej modły i składał ofiary, i nie porzucił nadziei, że dar otrzyma.

Maszi znowu myślała, że Dżatin zasnęł, gdy nagle wykrzyknął żywo:

– Wiem dobrze, sądziłaś, że nie jest z Mani szczęśliwy, i dlatego gniewałaś się na nią. Ale, Maszi, szczęście nasze podobne jest do gwiazd. Nie zasłaniają one całej ciemności, lecz widać ją wszędzie pomiędzy nimi. Te luki to błędy i omyłki ludzkie. Popelniamy błędy w życiu i pojmujemy wiele rzeczy fałszywie, ale światło prawdy dociera do nas w końcu. Nie wiem, czemu w sercu moim tyle dzisiaj radości?

Maszi gładziła z lekka czoło Dżatina, a łzy jej spływały po policzkach w ciemności niedostrzeżone.

– Myślałem właśnie, droga Maszi... ona taka młoda... Cóż uczyni, kiedy ja...?

– Młoda! O mój Dżatinie, nie jest znów taka młoda! I ja byłem młoda, kiedy straciła ukochanego, ale odnalazłam go w sercu moim na zawsze. Czyż to w ogóle była strata? Czy zresztą sądzisz, że człowiek koniecznie musi być szczęśliwy?

Конец ознакомительного фрагмента.

Текст предоставлен ООО «Литрес».

Прочитайте эту книгу целиком, [купив полную легальную версию](#) на Литрес.

Безопасно оплатить книгу можно банковской картой Visa, MasterCard, Maestro, со счета мобильного телефона, с платежного терминала, в салоне МТС или Связной, через PayPal, WebMoney, Яндекс.Деньги, QIWI Кошелек, бонусными картами или другим удобным Вам способом.